



CHĘCIŃSKA WSPÓLNOTA

Nr 7
Rok II
lipiec 2015

„Otwórzcie drzwi
Chrystusowi”
(św. Jan Paweł II)

Pismo parafii pw. św. Bartłomieja w Chęcinach



W numerze:

Nowe oblicze zamku w Chęcinach • Historia zamku • Czy we współczesnym świecie cuda się zdarzają? • O. Czesław Domański OFM • Cenny Przewodnik c.d. • Duchowni posługujący w parafii Chęciny c.d. • Życ Mszą świętą c.d. • Chęcińscy franciszkanie, cz. 5 • W drodze do nieba... • Modlitwa – co to takiego?







Otwarcie zamku w Chęcinach

~ NOWE OBLICZE ZAMKU W CHĘCINACH ~

Po dwóch latach prac rewitalizacyjnych, przy wsparciu środków z Unii Europejskiej zamek w Chęcinach ożył. Dnia 26 kwietnia 2015 roku nastąpiło uroczyste otwarcie jego podwoi. Uroczystość ta została rozpoczęta Mszą świętą sprawowaną przez Ks. Biskupa Jana PIOTROWSKIEGO, który wygłosił homilię. Po obiedzie o godz. 14.00 zaproszeni goście, turyści i mieszkańcy Chęcin zgromadzili się na Rynku Górnym. Wśród zaproszonych gości byli: **Ks. Biskup Jan PIOTROWSKI** – biskup kielecki, Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej – **Beata OCZKOWICZ**, poseł na sejm RP – **Renata JANIK**, Wicemarszałek Województwa Świętokrzyskiego – **Jan MAĆKOWIAK**, Członek Zarządu Województwa Świętokrzyskiego – **Piotr ŻOŁADEK**, Starosta Kielecki – **Michał GODOWSKI**, Radny Sejmiku Województwa Świętokrzyskiego – **Grzegorz GAŁUSZKA**, Dyrektor Departamentu Promocji, Edukacji, Kultury i Sportu – **Jacek KOWALCZYK**, a także goście z partnerskiej gminy Schöneck, na czele z Burmistrzem miasta **Isą SUPLIE**. Byli też księża z dekanatu chęcińskiego z księdzem dziekanem **Janem KUKOWSKIM** oraz **o. Paweł CHMURA** – gwardian O.O. Franciszkanów i **o. Aleksy PŁATEK** – kapelan S. Bernardynek w Chęcinach.

Na początek wystawiono piękne widowisko „Kazania Świętokrzyskie” w reżyserii **Doroty ANYŻ**, które przeniosło nas w klimat epoki średniowiecznej.

Następnie Burmistrz Gminy i Miasta Chęciny, **Robert JAWORSKI** witając gości podkreślił jak ważny to dzień dla





mieszkańców gminy i turystów. Następnie przemówił Ks. biskup kielecki **Jan PIOTROWSKI**, który powiedział między innymi: *Dziś jesteśmy bogatsi historią minionych wieków, a współczesny łatwy przekaz informacji i komunikacja sprawiają, że możemy odnaleźć się w historii (...). Człowiek bez historii jest ubogi i wręcz nie może bez niej żyć. Każdy z nas pisze też swoją własną życiową historię.*

A potem miały miejsce oryginalne pokazy rekonstrukcyjne z epoki, wjazd karocą pary królewskiej, salwy armatnie i dźwięk dzwonów. Odczytano na nowo akt erekcyjny zamku.

Po okolicznościowych przemówieniach, które zraszał obfity deszcz, utworzył się korowód rycerski, który przy dźwiękach pieśni, salw armat i wystrzałów powędrował w kierunku zamku wprost pod bramę wschodnią. Po kilkakrotnym przecięciu wstęgi, podwoje zamku zostały otwarte. Ostatecznego cięcia dokonał mieczem Burmistrz, Robert JAWORSKI. Po wejściu na zamek Ks. Biskup poświęcił krzyż w zaaranżowanej zamkowej kaplicy.



Następnie obejrzano przedstawienie, po którym wręczono Burmistrzowi symboliczny klucz do skarbcza. Dokonano podpisania aktu erekcyjnego. W specjalnej przygotowanej skrzyni złożono monety, wizytówki oraz inne cenne drobiazgi. Kufer umieszczono w skarbcu. W uroczystości tej uczestniczyło kilka tysięcy osób.

– HISTORIA ZAMKU –

Zamek królewski w Chęcinach pełnił w średniowieczu, a także w późniejszych epokach rolę rezydencji królewskiej i więzienia stanu. Na zamku mieszkali między innymi: żona Kazimierza Wielkiego **ADELAJDA**, żona Władysława Jagiełły z synem Władysławem (późniejszym królem Władysławem Warneńczykiem) i królowa **BONA**. Za panowania Władysława Łokietka przechowywano skarbiec koronny.

W **1655 r.** zamek został zdobyty przez Szwedów, a dwa lata później spalony przez wojska Rakoczego. Najazd szwedzki w 1707 r. zniweczył odbudowę zamku.

W czasie I wojny światowej pociski artylerii uszkodziły środkową basztę. W latach 1948–49 wyremontowano wieżę. W latach 60. XX wieku nagrywano sceny do filmu „**Pan Wołodyjowski**”. Obok zamku powstała makietka zamku w Kamieńcu Podolskim.

Czy we współczesnym świecie cuda się zdarzają?

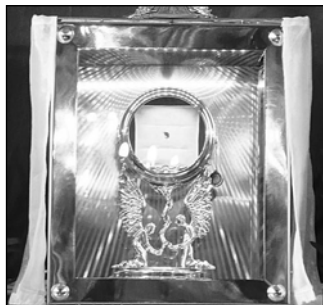
W czasie moich kilkudziesięciu lat pracy w Klinice Chorób Dzieci byłem świadkiem wielu niewytłumaczalnych uzdrowień małych pacjentów, którzy z ludzkiego punktu widzenia nie mieli szansy na życie. Ta Boska interwencja była tak wyraźna, że wzbudzała w nas lęk przed mocą Wszechmogącego Boga, ale równocześnie była źródłem naszej wiary i dodawała sił do pracy. Dzisiaj chciałbym opowiedzieć o cudzie Eucharystycznym, który zdarzył się w Polsce w **Sokółce** oraz podobnym, który wydarzył się trzynaście wieków temu w **Laciano we Włoszech**. W niedzielę 12 października 2008 roku w kościele parafialnym pw. Św. Antoniego Padewskiego w Sokółce o godzinie 8.30 Mszę św. odprawiał **ks. Filip Zdrodowski**. W czasie tej Mszy św. Komunię św. udzielał także **ks. Jacek Ingielewicz**. W pewnym momencie, bez jego wiedzy jeden z komunikantów upadł na stopień ołtarza. Zauważyła to klęcząca



obok kobiety i pokazała ją księdzu Jackowi, który podniósł ją i włożył do odpowiedniego naczynia z wodą (naczynie to służy kapłanom do obmywania palców po udzieleniu Komunii św.), stojącego obok tabernakulum. Po zakończeniu Mszy św. siostra zakonna Julia Dubowska ze Zgromadzenia Służebnic

Jezusa Eucharystycznego, które są zaangażowane w posłudze w tym kościele przeniosła **vasculum** z tą Komunią do zakrystii, przelała tę zawartość do innego naczynia i zamknęła w sejfie. Klucz do sejfu miała tylko ona i proboszcz **ks. Stanisław Gniedziejko**. Zwykle po kilku dniach komunikant rozpущcza się całkowicie. Po siedmiu dniach 12 października o godzinie 8.00 rano siostra Julia otworzyła sejf i poczuła zapach chleba. Pomyślała więc, że **Hostia** całkowicie się rozpuściła. Kiedy jednak zobaczyła naczynie z hostią zaniemówiła z wrażenia. W środku białej Hostii widziała coś, co przypominało żywy zakrwawiony fragment ciała o wielkości około 1,5 centymetra na 1 centymetr. **Siostra Julia** stała przez dłuższy czas w bezruchu kontemplując przemienioną Hostię, zauważył to **ks. Filip ZDRODOWSKI**, podszedł do niej i zapytał co się stało. Wówczas siostra Julia postawiła naczynie na biurku, aby zobaczyć **ks. proboszcz** i pozostali księża obecni w zakrystii. W środku białej Hostii zobaczyli coś, co przypominało żywy, zakrwawiony fragment ciała. Wszyscy wiedzieli, że była to konsekrowana Hostia, w której rzeczywiście jest obecny Zmartwychwstały Chrystus. Obecni świadkowie zastanawiali się, czy ta czerwona substancja, która pojawiła się na Hostii, jest wynikiem jakichś naturalnych procesów, czy też znakiem nadprzyrodzonym, za pomocą którego Chrystus chce nam przekazać coś bardzo ważnego. Proboszcz parafii uznał, że nie można tego faktu zbagatelizować i natychmiast powiadomił **ks. arcybiskupa Edwarda OZOROWSKIEGO**.

Wkrótce do Sokółki przyjechał **ks. abp Ozorowski**, zobaczył przemienioną Hostię, poprosił, aby ją zabezpieczyć i obserwować co się z nią będzie działo. Dnia 29 października naczynie z Hostią zostało przeniesione do tabernakulum w kaplicy Miłosierdzia Bożego, która znajduje się na plebanii. Następnego dnia **ks. proboszcz** na prośbę arcybiskupa wyjął Hostię z wody i umieścił na białym korporale, który umieścił w tabernakulum. Wkrótce Hostia wyschła, a czerwonobrunatna krwista substancja, jakby wtopiła się w korporal i w takim stanie pozostaje do dnia dzisiejszego. Dnia 5 stycznia 2009 roku decyzją **ks. arcybiskupa Kuria Diecezjalna w Białymstoku** zwróciła się do **prof. dr. hab. nauk medycznych Marii Sobaniec-Łotowskiej** i **prof. dr. hab. nauk medycznych Stanisława Sułkowskiego** z Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku z prośbą o naukową ekspertyzę materiału złą-
czonego z komunikantem, a zabezpieczonego



w kościele parafialnym w Sokółce. Obydwoje profesorowie są światowej sławy histopalogami i tą dziedziną zajmują się ponad 30 lat. Już 7 stycznia do Sokółki przybywa pani prof. Maria Sobaniec-Łotowska i w obecności specjalnej komisji pobiera fragment czerwono-brunatnej krwistej substancji. Wyniki badań przez obydwójga profesorów wykonane przy użyciu mikroskopu świetlnego oraz mikroskopowego elektronowego transmisyjnego były ze sobą całkowicie zgodne i wskazały, że **pobrany wycinek jest fragmentem żywego mięśnia sercowego człowieka**. Od siebie muszę dodać, że stosowane od kilku lat techniki badań histopatologicznych pozwalają stwierdzić, że jest to mięsień sercowy. Ta cudowna przemiana chleba w ciało Chrystusa ma miejsce w każdej Mszy świętej, chociaż my tego nie widzimy, ani spożywając Hostię nie odczuwamy. *Dlaczego jednak mocą Chrystusa Hostia przemieniła się w mięsień sercowy, a nie w mięsień ręki, czy uda? Czy kiedykolwiek wcześniej taki fakt miał miejsce?* Tak – stało się to około 700 roku w kaplicy zakonu bazylianów w **Lanciano** we Włoszech. Odprawiający Mszę świętą zakonnik, w momencie przeistoczenia, gdy wypowiadał słowa konsekracji po łacinie: *hoc est enim copus meum* (to jest ciało moje) zauważył, że hostia jest ciałem. W chwilę później wino w kielichu zmieniło się w krew. Przestraszył się i zaczął krzyczeć, aż zbiegli się inni zakonnicy. Powiadomiono o tym miejscowego biskupa, a wieść o tym rozniosła się po okolicy. Zakonnicy opisali to wydarzenie po grecku i łacinie. W XVI wieku manuskrypt zaginął, lecz do dnia dzisiejszego przechowywany jest relikwiarz, w którym znajduje się Hostia przemieniona w ciało i grudki krwi. Dopiero w 1970 roku badania **prof. Odoardo Linolego** potwierdziły, że skrzepnięta krew jest krwią ludzką grupy AB. Grudki krwi zawierały białka w takich proporcjach jak świeża krew. Pobrany z Hostii fragment tkanki prof. Linoli – sławny histopatolog określił jako tkankę mięśniową o właściwościach mięśnia sercowego. Kilka lat później badaniami prof. Linolego zainteresowali się inni badacze związani ze Światową Organizacją Zdrowia (WHO). Trwające kilkanaście miesięcy badania potwierdziły całkowicie wnioski włoskiego naukowca.

Dziś do sanktuarium w Lanciano przybywają miliony pielgrzymów. Wśród nich w 1974 roku był arcybiskup Karol Wojtyła, który pozostawił notatkę w księdze pielgrzyma: *Dopuść, aby nasza wiara w Ciebie, nasza Nadzieja i nasza Miłość zawsze wzrastały*.

Literatura:

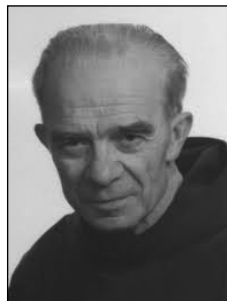
Ks. Mieczysław Piotrowski, *Sokółka – polskie Lanciano*, „Miłujcie się”, 2012 r., s. 3–6.

Maciej Gajek, Grzegorz Polak, *Lanciano – hostia staje się ciałem*. „Tajemnice chrześcijaństwa”, 2010 r., nr 3, s. 3–6.

Prof. n. med. Antoni Dyduch

W SŁUŻBIE BOGU I OJCZYŹNIE O. CZESŁAW MIECZYŚLAW DOMAŃSKI OFM

Dnia 20 grudnia 2001 roku, w homilii wygłoszonej z okazji Złotego Jubileuszu Kapłaństwa o. Czesława Domańskiego, J. E. Ks. Bp Ordynariusz Kazimierz Ryczan zapytał wiernych zgromadzonych licznie w kościele sióstr Bernardynek – *Któż nie zna tego skromnego zakonnika w brązowym habicie, który przemierza ulice Kielc z posługą kapłańską?*



Któż go nie znał? Żył w naszym mieście przez 33 lata. Gorliwy kapłan i duszpasterz, pokorny i ubogi zakonnik, kochający i oddany bez reszty Ojciec. Takim pozostał w pamięci pokoleń mieszkańców Chęciny i całej diecezji. To, co możemy dziś powiedzieć wspominając niezwykłego kapłana, wypływało z Jego wnętrza, z Jego serca wypełnionego miłością Boga i Ojczyzny.

Oddając hołd Jego pamięci, winniśmy Mu przede wszystkim wdzięczność, gdyż uczył nas wszystkich jak żyć i to bez względu na czasy, okoliczności, ideologie i dyktatury minionych lat. Zarówno wtedy, gdy uczniowie ósmej „A” w Chęcinach bronili krzyża w swojej klasie, jak i wtedy, gdy w kościele Franciszkanów komuniści urządzili restaurację – uczył jak bronić krzyża, świętości i prawdy.

Sam o sobie powiedział: *Jestem kapłanem i świadczę o Bogu. Nie robię nic nadzwyczajnego. Chcę być blisko ludzi i spraw Polski, aby służyć, dzielić trudy, pomagać i wskazywać drogę do Boga, bo noszę przecież habit św. Franciszka.* A jednak nie był zwyczajnym człowiekiem. Świadectwo Jego życia pozostało w sercach tych, którzy wiedzą, jak wiele Mu zawdzięczają. Pelen zapału w działaniu, wytrwały w akcji duszpasterskiej i charytatywnej, żarliwy patriota, odkrywał oblicze mistyka, gdy w ciszy naszego kościoła, ukryty przed wzrokiem, zatapiał się w modlitwie i kontemplacji. Tam był cały dla Boga.

O. Czesław Mieczysław Domański urodził się 11 lutego 1922 r. w Płonce k/Zamościa z rodziców Jana i Marii z d. Krawczyk. Dzieciństwo i młodość spędził na Wołyniu. Uczęszczał do Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Kowlu. We wspomnieniach napisał: *W pamięci tkwi mój rodzinny dom i ojciec z zawodu nauczyciel, nieodżałowanej pamięci i o olbrzymim patriotycznym sercu matka i rodzeństwo. Ale najbardziej w tej mojej pamięci zachowuję polskość mojego domu,*

wychowanie religijne i patriotyczne. Każda nasza rodzinna żyłka, każdy gen był Polską. To właśnie w moim rodzinnym domu poza kwaterą majora Jana Szatowskiego „Kowala”, miała swój konspiracyjny punkt sztabowy 27 Wołyńska Dywizja Armii Krajowej. Ojciec miał pieczę nad bronią, matka i my, całe rodzeństwo, czuwaliśmy nad bezpieczeństwem domu i ich lokatorów, pełniąc nadzór i obserwując w dzień i w nocy, by gestapo, względnie ukraińska milicja niespodziewanie nie wkroczyła do naszego domu. I tak ten nasz dom służył Polsce.

W latach 1939–42 był harcerzem w służbie kontrwywiadu na Wołyniu. W 1943 r. jako jeden z pierwszych żołnierzy wstąpił do „Jastrzębia” – partyzanckiego oddziału, który wszedł w skład 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej, przyjmując pseudonim „Ryba”. Przebył ponad pięćset kilometrowy szlak bojowy od Wołynia po Lubelszczyznę do momentu rozbrojenia oddziału w Skrobowie 25 lipca 1944 r. Cudownie ocalony przed rozstrzelaniem, chronił się ucieczką, a następnie się ukrywał. Jeszcze przed wojną zetknął się z duchowością św. Franciszka z Asyżu. Przez dwa lata uczęszczał do Kolegium Serafickiego w Radecznicy, prowadzonego przez Ojców Bernardynów. Po wojnie wstąpił do Zakonu Braci Mniejszych Prowincji Niepokalanego Poczęcia NMP. Dnia 3 X 1945 r. rozpoczął nowicjat w klasztorze w Leżajsku. Pierwsze śluby złożył 4 X 1946 r., zaś 5 III 1950 r. śluby wieczyste. Świecenia kapłańskie otrzymał 20 XII 1951 r. w Kalwarii Zebrzydowskiej, w której pracował przez kolejne 9 lat. Następnie został przeniesiony do Leżajska, gdzie pełnił obowiązki m.in. wicemagistra nowicjatu. Okres leżański w posłudze o. Czesława zaowocował bardzo dużym zrywem duszpasterskim. W sposób szczególny troszczył się o najuboższych, organizując pomoc charytatywną poprzez angażowanie młodzieży w dzieła pomocy. Zachęcona przez o. Czesława młodzież żeńska zasiłała wkrótce miejscową wspólnotę Francisz-



kańskiego Zakonu Świeckich, której Ojciec był moderatorem. Ojciec przydzielał młodym tercjarkom zadania, wskazywał ubogie rodziny, starsze osoby, by pomóc w gospodarstwie czy pracach domowych. Wiele dziewcząt z Leżajska i bliskiej okolicy – Łukowej, Sarzyny, Judaszówki, Starego Miasta

i Wierzawic, zrzeszonych w FZŚ i korzystających z kierownictwa duchowego o. Czesława wstąpiła w szeregi Zakonu Sióstr Bernardynek do klasztorów rozsianych na terenie naszej Ojczyzny, w tym również w Chęcinach.

W 1970 r., gdy pierwsi bernardyni udali się na misje do Afryki (Kongo), również o. Czesław poprosił o pozwolenie wyjazdu na misje, jednak nie otrzymał go ze względu na stan zdrowia i wiek. Wkrótce jednak miało się okazać, że misją jego życia stanie się walka o przywrócenie świątyni do kultu Bożego na ziemi świętokrzyskiej. I tak w 1971 r. o. Czesław zostaje mianowany kapłanem Klasztoru Sióstr Bernardynek w Chęcinach i rektorem kościoła klasztorowego. Od pierwszych dni budował siostry swoją postawą, o czym często wspominają kroniki klasztorne. Działalność duszpasterską przeniósł teraz na nowy grunt. Jako kapłan klasztoru pełnił posługę w Chęcinach, jednak jego działalność rozszerzyła się z czasem na obręb całej diecezji. o. Czesław posługiwał jako ojciec duchowny i spowiednik kapłanów oraz sióstr zakonnych diecezji kieleckiej. Działalność ta wiązała się z częstymi wyjazdami z posługą spowiedzi na diecezjalne dni skupienia i do kurii kieleckiej, oraz głoszeniem konferencji dla sióstr zakonnych. o. Czesław obejmował posługą kapłańską oprócz chęcińskich bernardynek m.in.: Opactwo Cystersów w Jędrzejowie, Siostry Karmelitanki Dzieciątka Jezus w Skarżysku Kamiennej, Siostry Służebniczki w Kazimierzy Wielkiej, Siostry Służebniczki i Dominikanki w Jędrzejowie, zgromadzenia żeńskie w Kielcach: Nazaretanki, Boromeuszki, Sercanki, Dominikanki, Siostry Bezhabitowe, a także Siostry Elżbietanki w Tarnawie i Bernardynki w Świętej Katarzynie. Ponadto był diecezjalnym moderatorem Franciszkańskiego Zakonu Świeckich. Nie posiadał własnego samochodu, korzystał z komunikacji miejskiej, zawsze podróżował w habicie, co uważał za istotny aspekt apostołstwa.

Szczególnym polem działania na którym Ojciec zaangażował wszystkie swoje siły były starania o odzyskanie kościoła Franciszkanów w Chęcinach i przeznaczenie na powrót do kultu Bożego, a także przywrócenie klasztoru Siostrom Bernardynkom w Chęcinach, zagarniętego przez władze komunistyczne i zajętego przez lokatorów od 1951 roku. O. Czesław bardzo ubolewał nad faktem, że siostry nie mogą odzyskać klasztoru i mieszkają w budynku zastępczym, co bardzo utrudnia prowadzenie regularnego życia kontemplacyjno-klauzurowego. Często rozlegały się apele z ambony podczas niedzielnych ogłoszeń duszpasterskich o oddanie siostrom klasztoru, zwłaszcza w okresie świąt: *to byłby najpiękniejszy prezent dla sióstr, gdyby mogły znów zamieszkać w swoim ukochanym klasztorze, gdzie od lat mieszkają*. Ojciec był oddany

klasztorowi w każdym wymiarze. Nie tylko jako kapłan. Posługę kapelańską pojmował jako posługę ojca, co potwierdzał na każdym kroku. Klasztor zajęty przez lokatorów był obiektem sypiącym się w ruinę. Nikt z ludzi świeckich nie inwestował w „obcy” dom. Siostry pamiętają jak Ojciec wziął łopatę, taczki, wywoził gruz, porządkował plac kościelny, by mogła odbyć się procesja, angażował do pomocy ministrantów, apelował o pomoc, sprawy techniczne



i organizacyjne brał na siebie. Chęcinianie wspominają, jak pomagał im w pracach polowych, zwoził siano przed burzą. Zawsze widział potrzebujących.

Starania o przywrócenie do kultu kościoła franciszkańskiego zamienionego na restaurację o. Czesław rozpoczął zupełnie sam. Był jedynym organizato-

rem i motorem całej sprawy. Ukryty przez siostry bernardynki krzyż zrzucony ze szczytu świątyni i przechowywany w klasztorze w ścisłej tajemnicy, stał się symbolem przerywającym milczenie. Za zgodą bp. Jana Gurdy, o. Czesław rozpoczął zbieranie podpisów pod petycją do wojewody kieleckiego o zlikwidowanie restauracji w kościele franciszkańskim i hotelu w zabudowaniach klasztornych. Po zebraniu 2 tys. podpisów w 1980 roku, rozpoczął petycję do władz centralnych. Działał zawsze za pozwoleniem Prowincjała O.O. Bernardynów i w porozumieniu z Prowincjałem O.O. Franciszkanów Konwentualnych z Krakowa. O podjętych działaniach stale informował biskupów kieleckich, Prymasa Polski i Ojca Świętego Jana Pawła II. Pomagali w tym dziele księża, pątnicy, oraz mieszkańcy Chęcin. W Kieleckiej Pieszej Pielgrzymce krzyż uratowany przez siostry bernardynki był niesiony na Jasną Górę. Ten krzyż towarzyszył pielgrzymkom i spotkaniom z Ojcem Świętym w czasie podróży papieskich w Ojczyźnie, m.in. w dniu beatyfikacji bł. Karoliny Kózkówny w Tarnowie. W czasie pielgrzymki papieskiej do Kielc, krzyż chęciński został poświęcony przez Ojca Świętego Jana Pawła II. Zanim to się dokonało, o. Czesław organizował w naszym kościele czuwania przy krzyżu, modlitwy adoracyjne i wynagradzające. Przy nim modliły się siostry bernardynki, a także pielgrzymi, poszczególni turyści, mieszkańcy Chęcin i przyjezdni goście. Krzyż łączył wszystkich w dziele ratowania świątyni i tych, którym sumienie

nakazywało walczyć o dom Boży. Ale byli i tacy, którzy gościli się w kościele zamienionym na restaurację i nad tym Ojciec bardzo ubolewał. Cierpiał niezmiernie widząc niektórych z mieszkańców Chęcin za stolikami i nie omieszkował okazywać oburzenia. Najczęściej jednak modlił się i sam pokutował. Siostry pamiętają Ojca jak szedł na kolanach od naszego kościoła do franciszkańskiej świątyni, a potem leżał krzyżem w prezbiterium obok goszczących się za stolikami bywalców „lokalu”.

Wracał też pamięcią do roku 1984, gdy wspierał młodzież ze szkoły podstawowej w Chęcinach, która broniła krzyży zawieszonych w szkole. Uczył, że trzeba walczyć, bez względu na wszystko, by bronić krzyża, by walczyć o świątynię, by nie ulegać żadnym kompromisom uderzającym w godność chrześcijanina. Tego uczył skupiającą się wokół niego młodzież i ministrantów. Uczył miłości do Ojczyzny młode pokolenie, często organizując im czas wolny od zajęć lekcyjnych. Sam na ile mógł i pozwalało mu na to zdrowie uczestniczył w zjazdach kombatanatów, szczególnie swojej 27 Dywizji Piechoty AK. Spotykali się regularnie na uroczystościach rocznicowych i zjazdach, w czasie których o. Czesław Mieczysław ps. „Ryba” odprawiał Mszę św. za poległych żołnierzy. Walkę o odzyskanie kościoła franciszkańskiego w Chęcinach traktował jako misję swego kapłańskiego i żołnierskiego powołania. Wyraził to w słowach: *Podnosi mnie na duchu i daje wielką radość sama myśl, że przypadła mi rola dalszej walki, wprowadzie nie orężem w imieniu naszej 27 Wołyńskiej Dywizji AK, której czuję się zawsze żołnierzem. To było dalsze zmaganie z sowieckim okupantem i odebranie klasztoru stało się symbolem zwycięstwa w odzyskaniu niepodległości.* To zwycięstwo, po 10. latach starań nastąpiło w 1991 r., gdy OO. Franciszkanie Konwentualni prowincji krakowskiej odzyskali swój kościół wraz z klasztorem.

Chcę być blisko ludzi – to motto posługi kapłańskiej o. Czesława przekładało się bardzo konkretnie na czyn. Podejmując nową misję w Chęcinach, Ojciec nigdy nie zaprzestał dotychczasowej działalności charytatywnej. Dnia 18 kwietnia 2015 r. w Leżajsku, w homilii pogrzebowej, o. Stanisław Komornik OFM wspominał, że o. Czesław był ubogi, nic nie posiadał w myśl Reguły św. Franciszka z Asyżu. Rzeczywiście, nie posiadał nic, bo wszystko rozdał potrzebującym. Każdy grosz rozdawał ubogim. Obejmował pomocą finansową studiującą młodzież, której nie stać było na kontynuowanie nauki. Szukał ubogich rodzin, które wspierał. O swojej działalności charytatywnej zawsze informował kolejnych prowincjałów i prosił o pozwolenie, gdyż posłuszeństwu dawał pierwszeństwo przed wszelkimi inicjatywami, które podejmo-



wał. Starał się organizować pomoc wspólnie ze swoimi kolegami, którzy wyemigrowali na Zachód. Zachęcał ich, aby tam gdzie mieszkają i mają większe możliwości zdobycia funduszy niż w Polsce, pomagali biednym rodzinom na Wschodzie. Ojciec zawsze pamiętał o Kowlu. Wołyń miał zawsze w sercu, toteż bolał nad tym, że ludzie na tych terenach, które należały do Polski, nie mają z czego żyć. Uwrażliwiał więc innych na pomoc potrzebującym. Zawsze powtarzał: *Powinniśmy być jak pierwsi chrześcijanie. Nikt nie uważał za własność tego, co posiadał.* Sam rozdawał wszystko, co miał i innych do tego zachęcał. W duchu braterstwa wyczuwał potrzeby bliźnich i czuł się zobowiązany do troski o ubogich.

Nie byłoby tego tak wspaniałego dorobku, gdyby nie otwartość na Łaskę Bożą. Ojciec sam dzielił się tym, co nabył w pokorze na kolanach przed tabernakulum. Wiedzą o tym ci, którzy korzystali z kierownictwa duchowego o. Czesława. To obszar mało znany ogółowi, ale niezwykle bogaty. W pamięci zachowujemy obraz Ojca, jak przygotowuje się do Mszy św. Do ostatnich dni w Chęcinach pamiętał wszystkie łacińskie formuły przy ubieraniu alby, cingulum, czy humerału, które w skupieniu półgłosem wypowiadał. Po Mszy św. udawał się zawsze przed tabernakulum, gdzie trwał w dziękczynieniu. Często odprawiał Drogę Krzyżową, zawsze widziałyśmy Ojca z różańcem w ręku. Udawał się do chorych z Najświętszym Sakramentem ilekroć został poproszony. Nawet, gdy wiele zapomniał, przy spowiedzi miał zawsze jasny umysł i ten sakrament sprawował charyzmatycznie. Kto korzystał ze spowiedzi u o. Czesława, wie doskonale, jak działał w nim Duch Święty mimo słabości

wieku i pamięci. Zawsze służył dobrymi radami i kierownictwem w konfesjonale. Ojciec był niezwykle pokorny i skromny, o radosnym usposobieniu. W całej swojej osobie był bardzo franciszkański. Otwarty na drugiego człowieka, nigdy nie stawiał barier. Był zarówno ojcem jak i bratem dla wszystkich. Kochał przyrodę i wielbił Boga we wszystkich Jego dziełach. Często nawiązywał w kazaniach, czy rozmowach do św. Franciszka, był dumny z tego, że nosi Jego habit. Powtarzał, że świat dzisiaj potrzebuje nowego zrywu, nowego św. Franciszka. Dla lokalnej społeczności to właśnie On był tym nowym Franciszkiem. Każdy, kto spotkał się z Ojcem, zapamiętywał to spotkanie.

Przez 33 lata miałyśmy możliwość żyć u boku świętego. Te słowa nie są tylko przenośnią. W ostatnim okresie pobytu Ojca w Chęcinach, gdy stan zdrowia tego wymagał, wzięłyśmy Ojca do klauzury uzyskawszy uprzednio konieczne pozwolenia ze strony Ojca Prowincjała i Księdza Biskupa Ordynariusza. Ten czas, bardzo szczególny dla nas, gdy Ojciec był tak blisko nas, wyrzył niezatarty ślad w naszym sercu. Wtedy, gdy siły opadły, a pamięć coraz bardziej zawodziła, widać było jak żyje tylko Bogiem. Gdy chciał jeszcze coś napisać w swoich notatkach, na pustej stronicy, dużymi literami zapisał słowa z 1 Listu św. Jana Apostoła: „Bóg jest Miłością”...

Dla nas, sióstr bernardynek i dla mieszkańców Chęcin o. Czesław był darem Opatrzności Bożej. Taki dar Bóg daje na szczególne czasy. Pytamy, co o. Czesław powiedziałby nam dzisiaj?

Wprowadzie dzisiaj nam, Polakom brakuje dawnego zapału, ale wierzę, że zawsze będziemy trwać przy Bogu i upominać się o Ojczyznę budowaną według Prawa Bożego. Te słowa o. Czesława są testamentem, który nas zobowiązuje do wierności. Jesteśmy Mu to winni.

O. Czesław Domański zakończył swoje świątobliwe życie 16 IV 2015 r. w Leżajsku, w dniu, kiedy cały Zakon Franciszkański odnawia swoje śluby zakonne. Wierny syn św. Franciszka z Asyżu dn. 18 kwietnia spoczął na leżajskim cmentarzu klasztorным OO. Bernardynów, na którym są pochowani Jego rodzice Jan i Maria. Razem oczekują zmartwychwstania. W Chęcinach zostawił część swego kapłańskiego życia. Czujemy, że jest wśród nas, tak bardzo wrósł w tę ziemię, tak bardzo się jej poświęcił.

Ufamy, że na Jego wejście do Domu Ojca zabrzmią Antyfony z franciszkańskiego nabożeństwa Transitus: *O święta duszo, na Twoje spotkanie wychodzą wszyscy mieszkańcy nieba. Aniołowie się weselą, a Najchwalebniejsza Trójca zaprasza Ciebie – pozostań z nami na wieki.*

Siostry Bernardynki z Chęcin

CENNY PRZEWODNIK

WIARA W KOŚCIÓŁ A WIARA KOŚCIOŁOWI



Kto uwierzył w Chrystusa, prawdziwego Boga i prawdziwego człowieka i kto uwierzył Jemu, czyli Jego słowom, staje przed kolejnym piętrem wiary, a jest nim wiara w Kościół. Sam Jezus wzywa człowieka do wejścia we wspólnotę, którą On zorganizował na ziemi, by przedłużyć na niej swoją obecność i swe zbawcze działanie. Do zbawienia potrzebna jest wiara w Chrystusa, ale ta wiara jest przechowywana w Kościele.

Katechizm naucza: *Chrystus, jedyny Pośrednik, ustanowił na ziemi swój Kościół święty, wspólnotę wiary, nadziei i miłości, jako organizm widzialny; nieustannie go podtrzymuje i przez niego rozlewa na wszystkich prawdę i łaskę. Kościół jest równocześnie:*

- społecznością hierarchiczną i Mistycznym Ciałem Chrystusa;
- zgromadzeniem widzialnym i wspólnotą duchową;
- Kościołem ziemskim i Kościołem obdarowanym już dobrami niebieskimi (KKK 771).

Szaweł cudownie nawrócony pod Damaszkiem otrzymał od Jezusa jasne wskazanie; *Wstań i wejdź do miasta, tam ci powiedzą, co masz czynić* (Dz 9, 6). Został skierowany do Kościoła, czyli wspólnoty uczniów, działających na terenie Damaszku. W tym Kościele został ochrzczony i stał się jego członkiem.

Kościół ma dwa wymiary: ludzki i boski. Dostrzeżenie kościoła ludzkiego nie wymaga wiary. Wystarczy spojrzeć na Plac św. Piotra w Rzymie, aby dostrzec Kościół jako organizację międzynarodową, posiadającą swoją historię, dziedzictwo kultury i zaplecze prawne, i finansowe. A to należy do wiedzy. Człowiek niewierzący postrzega Kościół od strony ludzkiej. A zresztą wielu współczesnych ludzi postrzega Kościół, podziwia lub krytykuje.

Wiary wymaga zarówno dostrzeżenie boskiego wymiaru Kościoła, jak i połączenia tego, co w nim ludzkie z tym, co boskie. To co ludzkie w Kościele nie zawsze jest święte. To co boskie jest święte i udziela każdemu, kto tę świętość dostrzec potrafi. Ten wymiar Kościoła widzi oczami wiary jedynie człowiek wierzący w Kościół. Dla takiego człowieka jawi się kościół jako dobrze zorganizowane *miasto*, w którym jest obecny Chrystus. Jego mieszkańcami są zwykli ludzie. Jedni żyją dla Jezusa, inni z Niego. **Jedni** z nich należą

do niego, ponieważ dla ich rodziców Kościół był „miastem” rodzinnym. **Inni** wprowadzili się do niego po długich poszukiwaniach, a **jeszcze inni** wchodzi do niego w ostatnich chwilach życia, tylko po to, by w nim umrzeć.

Praktycznym wykładnikiem świadomie wyznawanej wiary w Kościół jest uczestnictwo w niedzielnej Mszy świętej. To wspólnota ołtarza jest w pełnym tego znaczeniu Kościołem. Jest to wspólnota wypełniona obecnością Jezusa zmartwychwstałego. Eucharystię sprawuje się najczęściej w świątyni, w której wspólnota zwana Kościołem gromadzi się wokół ołtarza, świątynię katolicką nazywamy kościołem.

Kryzys wiary dotknął przede wszystkim to piętro gmachu wiary. Wielu opuszcza Kościół, to *Boże miasto*, w poszukiwaniu innych miast, w których o prawach i hierarchii wartości nie decyduje Chrystus, lecz przemoc, pieniądz, kariera, przyjemność, nieograniczona wolność... **Przypowieść o synu marnotrawnym** (Łk 15, 11–32) o tym przypomina. Kościół szanuje wolność człowieka, zgadza się na opuszczenie przez swoje dzieci ojcowskiego domu. Czekają jednak na powrót i raduje się, gdy jego synowie zakosztowawszy pseudoprzyjemności, wracają, by znowu zasiąść przy ojcowskim stole. Ten powrót dokonuje się zawsze przez sakrament pokuty, czyli przez uznanie swego błędu i przeproszenie Ojca oraz braci.



Wiara w Chrystusa łączy człowieka ze Zbawicielem. Wiara w Kościół wprowadza go w społeczność, we wspólnotę ludzi wierzących i pozwala odkryć piękno miłości, jaką bije ludzkie serce, kochając Boga i ludzi. Harmonia tych dwu miłości może uszczęśliwić nasze serce.

Wiara w Kościół, czyli wiara w obecność Chrystusa zmartwychwstałego w założonej przez Niego wspólnocie, umożliwia dostrzeżenie obecności Jezusa zarówno w sakramentalnych znakach, zwłaszcza w Eucharystii, jak i w kapłanach, których On wybrał, by głosili Słowo Boże, szafowali sakramentami i byli przewodnikami wiernych.

Dostrzeżenie w kapłanach obecności Jezusa zatroskanego o dalsze losy swego Kościoła wzywa do zawierzenia Kościołowi, czyli wejścia na ostatnie piętro (szóste) gmachu wiary. Jest to szczególnie trudny krok, ponieważ doświadczenie wysuwa na pierwszy plan ludzi, wybranych wprowadzić przez samego Chrystusa, ale bez żadnego logicznego klucza, który usprawiedliwiłby obsadzanie nimi stanowisk w Kościele. Tymczasem Jezus powołuje kogo chce i często ten wybór nie tylko nie spełnia naszych oczekiwań, ale nawet staje się przeszkodą w naszej wierze.

Gdyby Chrystus wybierał na kapłanów wyłącznie ludzi najzdolniejszych, najmądrzejszych i autentycznie świętych, wiara Kościołowi byłaby łatwiejsza. Inne społeczności w rywalizacji z Kościołem nie miałyby żadnych szans. Taka „kadra” na wysokim poziomie świadczyłaby o boskim pochodzeniu Kościoła.

Tymczasem Ewangelia jest wielką klęską, przez którą Chrystus wygrywa. To jest klęska Jego krzyża. Kościół, w którym On jest obecny na ziemi, krocząc drogą Ewangelii, też ponosi klęski, jest słaby, ale dzięki obecności Chrystusa, tą słabością wygrywa.

Wszystko wskazuje na to, że Chrystus postanowił okazać swą moc, posługując się słabymi sługami. Św. Paweł pisząc do Koryntian: *Bóg wybrał właśnie to, co głupie w oczach świata, aby zawstydzić mędrców, upodobał sobie w tym, co niemocne, aby mocnych poniżyć* (1 Kor 1, 27) – odkrył tę prawdę. Ludzka słabość sług Kościoła stanowi swoistego rodzaju test wiary tych, którzy zawierzyli Chrystusowi i szukają Jego obecności w Kościele. A on jest mocny mocą Ducha Świętego.

Skoro Jezus postanowił prowadzić swój Kościół przez ustanowionych własną decyzją Przewodników, to trzeba im zaufać. Wyposażył ich w szczególny dar – nieomyślność papieża, czyli biskupa Rzymu nauczającego w harmonii z wszystkimi następcami Apostołów. Ta nieomyślność symbolicznie jest ukazana w słowie „opoka”, z którego Jezus uczynił imię Szymona: *Ty jesteś Opoka, i na tej opoce zbuduję Kościół mój* (Mt 16, 18).

Człowiek do życia potrzebuje pewności, która jest istotnym elementem poczucia bezpieczeństwa. Chrystus chciał, aby Jego uczniowie mieli oparcie w Opoce, czyli mieli pewność drogi, jaką wędrują, starając się realizować Ewangelię.

W naszym pokoleniu wielu odrzuca naukę Kościoła jako daleką od życia, jako „zacofaną”. Czas pokaże, kto miał rację, kto stał na opoce prawdy – Kościół czy ci, którzy go krytykują. W centrum uwagi Kościoła jest człowiek i jego dobro. Kościół kocha każdego człowieka. Ta troska zmusza ludzi Kościoła do ostrożnego podchodzenia do wszelkich modnych rozwiązań typu:



antykoncepcja, aborcja, eutanazja, manipulacja genetyczna, rozwody... Na pewno niektóre wymagania Kościoła są trudne w zastosowaniu, ale są one zawsze pewne, pewnością nie ludzką, ale Boską. Dostrzeżenie tej prawdy wzywa człowieka do zawierzenia Kościołowi i wejścia na szóste piętro *gmachu wiary*.

Ks. Jan Kukowski

DUCHOWNI POSŁUGUJĄCY W PARAFII CHĘCINY



Ks. Wiktor Zapart
(1935–)

Proboszcz w latach 1982–1986

Ks. Wiktor Zapart urodził się 22 maja 1935 r. w Brynicy Suchej, w powiecie Jędrzejowskim. W latach 1942–1949 uczęszczał do Szkoły Podstawowej w Warzynie. Edukację kontynuował w Liceum Ogólnokształcącym w Jędrzejowie. W 1953 r. zdał maturę i w tym samym roku rozpoczął 6-letnią naukę w Wyższym Seminarium Duchownym w Kielcach. Święcenia kapłańskie przyjął 31 maja 1959 r. w Miechowie. Kolejne lata jego posługi kapłańskiej, to wikariaty w Strożyskach koło Nowego Korczyna, Bolesławiu koło Olkusza, Goleniowach koło Szczekocin, w Pińczowie oraz Kielcach, w parafii Świętego Józefa i Chrystusa Króla. W 1971 r. został skierowany do tworzenia parafii w Dąbrowie koło Kielc. W latach 1976–1982 posługiwał jako proboszcz w Tumlinie. Po rezygnacji ks. Franciszka Kudełki z funkcji proboszcza w dniu 1 marca 1982, został nowym proboszczem w Chęcinach. Pełnił ten urząd przez cztery lata, do 1986 r. Kolejne probostwa to Suków (1986–1988) i Gołcza (1988–2010). W międzyczasie ukończył studia na KUL-u i zdobył tytuł magistra teologii. Przez 46 lat prowadził naukę religii w szkołach. Jako gospodarz parafii Gołcza wykonał wiele prac przy kościele, cmentarzu i plebanii. W 1983 r. został kanonikiem honorowym Kapituły Wiślickiej. W 2010 r. ukończył 75 rok życia, osiągnął wiek emerytalny i zamieszkał w Domu Księży Emerytów w Kielcach. Jako proboszcz chęciński ochrzcił 285 osób i pobłogosławił 77 małżeństw.



Ks. Jan Teklak
(1928–1999)

Proboszcz w latach 1986–1999

Urodził się 24 grudnia 1928 r. w Pile – przysiółek Łachowa, parafia Czarncza. Szkołę Powszechną ukończył w Łachowie. Do gimnazjum uczęszczał we Włoszczowie, gdzie w 1947 r. zdał małą maturę. W latach 1947–1949 był alumnem Niższego Seminarium Duchownego w Kielcach. Tam,

w maju 1949 r. otrzymał świadectwo dużej matury. Po maturze zgłosił się do Wyższego Seminarium Duchownego. Studia filozoficzno-teologiczne trwały sześć lat. Dnia 8 maja 1955 r., razem z 19 kolegami, z rąk ks. bp. Franciszka Sonika, otrzymał święcenia kapłańskie. Obowiązki wikariusza pełnił ks. Teklak w trzech placówkach: od 1955 r. w Bodzentynie, od 1959 r. w parafii Niepokalanego Serca NMP w Kielcach i od 1963 r. w parafii katedralnej w Kielcach. Wszędzie wykazywał się solidną pracą kapłańską i katechetyczną. Obowiązki proboszcza pełnił również na trzech placówkach: w Tarnawie, dek. Sędziszów (1970), w Nakle, dek. Łelów (1975) i Chęcinach (1986).

Dnia 1 lipca 1986 r. ks. bp Stanisław Szymecki mianował go administratorem parafii Chęciny i dziekanem dekanatu chęcińskiego. Tu, jak w poprzednich parafiach, wykazał się wielką gorliwością w pracy duchowej i materialnej. Pragnąc poprawić warunki mieszkaniowe księży wikariuszów, mimo poważnych trudności, wybudował nową plebanię, gdzie mieszkał on i jego wikariusze. Wkładał często w prace, które prowadził, dużo osobistego fizycznego wysiłku, nie bacząc czy będzie to przez parafian zauważone i docenione. Był bardzo skromny, a w stosunkach z ludźmi bezpośredni. Ks. bp Stanisław Szymecki znając jego gorliwość i wierność Kościołowi, w 1983 r. obdarzył go przywilejem noszenia rokiety i mantoletu koloru czarnego, zaś w 1987 r. mianował go kanonikiem honorowym Kapituły Katedralnej w Kielcach. Zimą 1998 r. uległ wypadkowi. Upadł na schodach między plebanią a kościołem, uszkadzając kręgosłup, co poważnie pogorszyło stan jego zdrowia. Dnia 19 października 1999 r. zasłabł i stracił przytomność. Wezwani lekarze stwierdzili niewydolność krążenia, chociaż bezpośrednią przyczyną śmierci był wylew krwi do mózgu.

W uroczystościach pogrzebowych ks. Teklaka wzięło udział 130 kapłanów i niewielka grupa parafian. Przewodniczył im ks. bp Mieczysław Jaworski. Następnie ciało złożono na cmentarzu parafialnym w Czarncy i pochowano obok grobu rodziców. W ten sposób spełniono wolę zmarłego, wyrażoną w testamencie. Jako proboszcz chęciński ochrzcił 548 osób i pobłogosławił 135 małżeństw.

Wikariuszami parafii chęcińskiej w tym czasie byli:

1983 – ks. Jan Ciszek (1951–)
 1984 – ks. Adam Pajda (1958–)
 1984 – ks. Stanisław Gąsior (1955–)
 1986 – ks. Jerzy Sikora (1954–)
 1986 – ks. Czesław Sikorski (1939–)
 1988 – ks. Stanisław Nowak (1951–)
 1989 – ks. Antoni Sokołowski (1959–)
 1989 – ks. Stanisław Świeca (1957–)

1990 – ks. Leszek Łuszcz (1961–)
 1991 – ks. Zbigniew Luty (1960–)
 1992 – ks. Paweł Stolarczyk (1959–)
 1992 – ks. Tomasz Filipiak (1966–)
 1995 – ks. Józef Wycisło (1956–)
 1999 – ks. Wojciech Zięć (1962–)
 1999 – ks. Ireneusz Tuora (1967–)

Oprac. Ks. Piotr Nocoń

ŻYĆ MSZĄ ŚWIĘTĄ

*Uczyńmy wszystko, aby Eucharystia stała się
źródłem życia i światłem sumień.*

(św. Jan Paweł II)

LITURGIA WSTĘPNA

Msza święta jest szczególnym aktem kultu, przez który oddajemy cześć Bogu. Z nami modli się Jezus. Kiedy tyle razy słyszymy wezwanie: **Módlmy się...** czy ono do nas dociera? Czy wiemy co wtedy robić? Powinniśmy przebić się przez wszystkie sprawy, które nas tak pochłaniają, ku Bogu. Uciszyć się wewnętrznie, aby się z Nim spotkać. Odnaleźć Go. Wejść w modlitwę. Skupić się! Spojrzeć wzrokiem wiary na mojego Pana, a On patrzy na mnie. To cudowne chwile. Można się w nich rozpuścić.

To zaproszenie kapłańskie: **módlmy się...** należy zrozumieć jako wezwanie do modlitwy, jako przypomnienie, że modlitwa jest konieczna do życia. Módlmy się najprostszą myślą lub słowem. Wszystko przeżywajmy razem z Nim. Ta modlitwa powinna zawierać: radość i cierpienie, ciszę i pieśń, pracę i odpoczynek, spotkanie z ludźmi i piękno świata.

Po tych słowach: **módlmy się**, świątynię wypełnia **cisza**. A my zbliżamy się do Tego, który jest Sensem i Miłością. Następnie kapłan wypowiada modlitwę dnia.

Trzeba się w nią wsłuchać, uczynić ją własną, aby potwierdzić własnym: **Amen**. Modlitwa dnia jest modlitwą, którą kapłan zanosi w imieniu zgromadzonych na Mszy świętej. Ten sens oddaje słowo **kolekta**. Prawdziwa **chwała Boża** jest skierowana do Ojca przez Jezusa Zmartwychwstałego, który żyje i króluje w Duchu Świętym. Ma to wyraz w modlitwach eucharystycznych: *Zaprawdę święty jesteś, Boże, i słusznie Cię sławi wszelkie stworzenie, bo przez Syna Twojego, Pana naszego Jezusa Chrystusa, mocą Ducha Świętego ożywasz i uświęcasz wszystko oraz nieustannie gromadzisz lud swój, aby na całej ziemi składał Tobie ofiarę czystą.*



Zgromadzeni na Eucharystii wiedzą, że Bóg uczyni dla nich i z nimi wielkie rzeczy. Miłość i moc Boga nie wyczerpały się. My czekamy na ich spełnienie: oto wielka tajemnica wiary, czyli misterium. To jest działanie Boga pośród swojego ludu. Dzieło Boga spotyka się z dziełem ludzi. Tajemnica Mszy świętej to tajemnica zbawiającego Boga. Działanie Boże potrzebuje znaku. Oto znaki: ludzkie słowo oraz chleb i wino. Bóg posługuje się nimi, aby ofiarować samego siebie. Znak liturgiczny jest bardzo prosty. Ten kochający Bóg działa w naszej ludzkiej rzeczywistości przez ustanowione przez siebie znaki. To są sakramenty. Nie znak jest tu najważniejszy, ale rzeczywistość, którą on oznacza, do której nas doprowadza – do Boga. To otwarcie na tajemnicę Bożą dokonuje się przez wiarę. Ona jest kluczem do zrozumienia wszystkiego, co rozum ludzki jest w stanie pojąć. Jest niezbędnym elementem wtajemniczenia chrześcijańskiego. Papież Jan XXIII mówił: „popatrzenie pierwsza zasadnicza część Mszy świętej skupia się wokół Księgi, druga – wokół Kielicha”. Pierwsza przy ambonie. Druga przy ołtarzu. Przez znak słowa uobecnia się Słowo Boże, a w znaku chleba i wina uobecnia się Ofiara Ciała i Krwi Chrystusa. To dla nas, aby otwarły się dla nas źródła zbawienia.

Zastanawiające jest to, że za mało dziękujemy Bogu za to, iż Msza święta odprawiana jest po polsku, że wszystkie słowa są dla nas zrozumiałe. To nam otwiera tajemnicę. Wszystko nabiera znaczenia.

Msza święta jest albo wielką tajemnicą wiary, albo nic nie znaczącym obrzędem. Odpowiedz szczerze: *Czym jest dla ciebie?*

Obrzędy wstępne Mszy świętej:

- procesja wejścia ze śpiewem
- akt pokuty
- świąteczny hymn: *Chwała na wysokości Bogu*
- modlitwa własna dnia – **kolekta**



Chęcińscy franciszkanie, część 5

W listopadzie 1927 r. nastąpiła likwidacja więzienia. Był to przełom w dziejach franciszkańskiego klasztoru. Ta okoliczność dała szansę pierwotnym właścicielom – Zakonowi Franciszkańskiemu – na odzyskanie swojej własności. Niestety, od momentu śmierci ostatniego z chęcińskich franciszkanów w 1888 r., franciszkanie nie przebywali już w Chęcinach. Poza tym, prowincja krakowska, do której jeszcze przed rozbiorami należał klasztor w Chęcinach, nie dysponowała w tym momencie wystarczającą liczbą zakonników, którzy mogliby podjąć pracę duszpasterską w tym mieście. Zastrzeżli jednak sobie, że *w przyszłości nie wyrzekają się przebywać w tej placówce*. Niemożność przejęcia tego klasztoru przez zakonników sprawiła, że w zabudowaniach klasztornych urządzono sąd grodzki oraz szkołę.

W czasie II wojny światowej zabudowania kościelno-klasztorne przeznaczone były na magazyny wojskowe Wermachtu, natomiast w kaplicy św. Leonarda była sprawowana przez kapelana wojskowego liturgia w języku niemieckim. Po zakończeniu wojny przeznaczenie budynków klasztornych ulegało częstym zmianom. I tak: od 1948 r. mieściły się tutaj szkoła kamieniarska, zakłady mięsne, Spółdzielnia Pracy „Twórczość”, łaźnia miejska. Wprawdzie przeprowadzono w tym czasie drobne prace remontowe, odsłaniając m.in. gotycki portal czy też kamieniarkę okienną, zniszczono jednak bezpowrotnie wiele bezcennych relikwów dawnego wystroju.

W latach 1968–1972 z ramienia władz państwowych podjęto odbudowę zniszczonego zespołu franciszkańskiego. Budynki poddano kapitalnemu remontowi, likwidując przy tym adaptacje więzienne, a także pozbawiając budowlę charakteru sakralnego. W kaplicy św. Leonarda zniszczono drewniany, wczesnobarokowy ołtarz pochodzący z okresu powstania kaplicy. Z latarni kaplicznej i ze szczytu kościoła zdjęto krzyże, a także zasypano krypty. Po zakończeniu prac remontowych obiekt oddano Wojewódzkiemu Przedsiębiorstwu Turystycznemu „Łysogóry”. W kościele urządzono restaurację, a w zabytkowej kaplicy Cocktail-Bar. Budynki klasztorne przeznaczono na hotel, a okalające je zabudowania wykorzystano do celów administracyjno-gospodarczych oraz na schronisko turystyczne.

Od 1980 r. rozpoczęły się starania o odzyskanie obiektów klasztornych i przywrócenie im pierwotnych funkcji. Niestrudzone starania o zwrot Kościołowi, należących do niego wcześniej dóbr, podjął o. Czesław Domański OFM, kapelan Sióstr Bernardynek. W tym celu wraz z mieszkańcami Chęcin wielokrotnie wносił petycje do ówczesnych władz państwowych różnego szczebla. Działania te wspomagane były przez licznie przybywających na Ziemię Kielecką turystów oraz przechodzących przez Chęciny pielgrzymów zmierzających w kierunku Jasnej Góry. Głosy te jednak nie spotkały się z odzewem władz. Dopiero dokonujące się w kraju przeobrażenia społeczne i polityczne przyczyniły się do odzyskania obiektów na rzecz władz kościelnych.

W styczniu 1991 r. przedsiębiorstwo „Łysogóry” opuściło pomieszczenia kościelno-klasztorne, a 17 kwietnia tego roku, po 174 latach przybyli do Chęcin Ojcowie Franciszkanie – Bracia Mniejsi Konwentualni. Rozpoczęli, przewidywane na długie lata, prace remontowo-adaptacyjne.

o. Edward Staniukiewicz

W drodze do nieba Maryi słuchać nam trzeba



Ostatnia nasza historia była o Segetashya – chłopcu z małej ruandyjskiej wioski, któremu kilka razy ukazał się Jezus. Tym razem nie będziemy daleko podróżować. Pomimo, że są wakacje, zostaniemy w Polsce. Przeniesiemy się w czasie do początku XIX wieku. **Poznamy historię objawień Matki Bożej Licheńskiej.** W 1813 r. ranny żołnierz Tomasz Kłosowski zobaczył piękną Panią, którą była Maryja. Była ubrana w piękną amarantową suknię z białym orłem na piersi. Stało się to na terenie dzisiejszych Niemiec pod Lipskiem. Matka Boża dała mu zadanie, aby gdy

wróci do domu znalazł obraz najwierniej Ją przedstawiający. Tak się stało, choć niełatwo Tomaszowi było znaleźć taki obraz. W Izabelinie – w jego rodzinnej wsi sąsiadującej z miejscowością Licheń Tomasz obrał nowy zawód – stał się kowalem, ale żadnego obrazu Maryi tam nie znalazł. Dopiero po 23 latach szukania, będąc w podróży, niedaleko Częstochowy odnalazł wizerunek ukazujący piękną Panią. Zabrał go ze sobą i umieścił go w kapliczce w lesie grąblińskim niedaleko Lichenia. Po śmierci Tomasza jedyną osobą pamiętającą o tym był pasterz Mikołaj Sikatka. To jemu w latach 1850–1852 ukazywała się Matka Boża. Prosiła ona o modlitwę na różańcu, nawrócenie z grzechów i odmianę życia. Przepowiedziała, że przyjdzie trudny czas epidemii, ale ci którzy jej ufają będą zdrowi. Przekazała pasterzowi następujące wskazanie: *Gdy nadejdą ciężkie dni ci, którzy przyjdą do tego obrazu, będą się **modlić i pokutować**, nie zginą. **Będę uzdrawiać chore dusze i ciała**. Ile razy ten naród będzie się do Mnie uciekał, nigdy go nie opuszczę, ale obronię i do Swego Serca przygarne jak tego orla białego. Obraz ten niech będzie przeniesiony w godniejsze miejsce i niech odbiera publiczną cześć. Przychodzić będą do niego pielgrzymi z całej Polski i znajdą pocieszenie w swych strapieniach. Ja będę królowała memu narodowi na wieki. Na tym miejscu wybudowany zostanie wspaniały kościół ku Mejej czci. Jeśli nie zbudują go ludzie, przyślę aniołów i oni go wybudują.* Cudowny obraz Matki Bożej został przeniesiony do miejscowego kościoła św. Doroty. Dzisiaj zaś znajduje się w pięknej licheńskiej bazylice. Pamiętajmy o tym, że w drodze do nieba Maryi słuchać nam trzeba.

ks. Marek Dumin

– DLA MŁODZIEŻY –

MODLITWA – co to takiego?

Nieustannie się módlcie

Należy codziennie spotykać się z Bogiem: przez 10 minut, może przez kwadrans, a może przez godzinę... Uczynić cały dzień modlitwą. Nie musisz wcale odrywać się od świata, lecz powiedz Bogu: na Twoją chwałę. Nasze serce ulega rozproszeniom, ale jak mówi **Teresa z Avila**: *Bóg jest obecny tu i teraz nawet wśród garnków i talerz*. Słowa **Jezusa**: *Wołajcie do Boga dniem i nocą!* (Łk 18, 7) są zadziwiające. Św. Paweł zaś mówi: *Nieustannie się módlcie* (1 Tes 5a). Modlić się to kochać, to zadanie. Miłość musi być wzajemna: Bóg sam nam się daje, ale oczekuje od nas odpowiedzi... Modlitwa to, jak mówi **Charles de Foucauld**: *Potrzeba oddania się bez reszty temu kogo się kocha...* Modlić się to zanurzyć swoje życie w miłości Boga, który tyle dla nas czyni w każdej chwili i sytuacji. Pracować należy zawsze w spokoju i bez pośpiechu, i pozwolić Bogu napełnić serce pokojem. Ten strumień łaski ciągle płynie. Modlić się to oddać Bogu wszystkie troski i pragnienia, zachcianki i uczucia. Jak reagujesz na trudności? Modlić się nie znaczy uciekać przed trudnościami, ale pokonywać je suchą nogą, jak Izraelici przeszli przez Morze Czerwone, albo tak, aby przeszkoda stała się trampoliną. Bóg daje ci odczuć swoją miłość... zawsze dotrzymuje słowa. Modlić się to mieć odwagę zrezygnowania z własnych planów i przestać gonić za zachciankami! Bóg da ci wtedy wiele łask, ale od ciebie zależy, czy je przyjmiesz! On daje pokój, którego nic nie zmaci! Będiesz wzrastał jak drzewo, w ciszy oddychając Jego Miłością... Modlić się to mówić: *nie tak jak ja chcę, ale jak Ty chcesz!* Modlić się to żyć na tych samych falach co Bóg! Jeśli dokonałeś wyboru i to napełnia cię pokojem, to kroczysz dobrą drogą, a wszystkie wydarzenia będą to potwierdzać! Na modlitwie poznasz wolę Boga... Modlić się to jechać na kole Ducha Świętego i wypełniać Jego polecenia często bardzo dziwne. Potrzeba czasu, aby oduczyć się zachłanności... Nauczycielką wiary jest Maryja: *niech mi się stanie według słowa Twego!* **Modlić się** to mówić za św. Ignacym: *Przyjmij Panie moją wolność, pamięć, chęci i rozum... To wszystko Twoje! Rozporządzaj tym według własnej woli!* Bóg chce uczynić z ciebie skrzypce i grać najpiękniejsze melodie!



– Z życia parafii... –

- 18 kwietnia** – w Leżajsku pogrzeb + o. Czesława DOMAŃSKIEGO OFM – wieloletniego kapelana S. Bernardynek w Chęcinach.
- 26 kwietnia** – **Ks. Bp Jan PIOTROWSKI – biskup kielecki** po raz pierwszy nawiedził naszą parafię sprawując Mszę św. o godz. 12.00 i wygłosił homilię. Następnie uczestniczył w otwarciu odbudowanego zamku chęcińskiego i poświęcił krzyż w pomieszczeniu nad skarbcem.
- 9 maja** – **II Pielgrzymka Diecezjalna do Grobu Bożego w Miechowie** z udziałem naszych parafian.
- 13 maja nabożeństwo fatimskie** poprowadził **ks. dr Andrzej KASZYCKI – kanclerz Kurii Kieleckiej**, który poświęcił nową figurę MB Fatimskiej, sprawował Mszę św. i wygłosił kazanie oraz poprowadził procesję.
- 23 maja** – parafialna pielgrzymka **do LICHENIA** zorganizowana przez KSM naszej parafii, a przewodniczył **ks. Kazimierz SALWA – Salwatorianin**.
- 24 maja** – **Koncert Maryjny** w naszym kościele parafialnym z udziałem solistów, chórow i zespołów. Wystąpiły także dwa nasze chóry parafialne.
- 31 maja** – **I Komunia św.** 50 dzieci naszej parafii. Rodzice i dzieci w darze zakupili **ornat** z wizerunkiem św. Bartłomieja – patrona parafii i **złożyli ofiarę 900 zł.**
- 2 czerwca** – Msza św. w intencji pomordowanych mieszkańców Chęcin w **71 rocznicę pacyfikacji miasta** sprawował ks. Jan Kukowski i wygłosił patriotyczne kazanie.
- 4 czerwca** – **uroczystość Ciała i Krwi Pańskiej – Boże Ciało.** Msza św. została odprawiona **w kościele O. Franciszkanów** o godz. 9.30, a potem wyruszyła procesja do czterech ołtarzy do kościoła parafialnego.
- 7 czerwca** – Mszę św. prymicyjną **o godz. 12.00** odprawił **ks. neoprezbiter Andrzej JÓZEFOWSKI**, który miał praktykę diakońską w naszej parafii. Parafia ofiarowała mu biały ornat eucharystyczny. Prymicyjant udzielił wiernym błogosławieństwa i podarował pamiątkowe obrazki.
- 9 czerwca** – pielgrzymka **do Kalwarii Zebrzydowskiej i Wadowic** dzieci I-komuniyjnych wraz z rodzicami pod przewodnictwem **ks. Piotra NOCONIA.**
- 16 czerwca** – **Ks. Bp Jan PIOTROWSKI** udzielił sakramentu bierzmowania młodzieży naszej parafii (57 osób), a potem spotkał się z kapłanami naszego dekanatu. Młodzież podarowała na misję ornat i 200 różańców. W darze dla parafii zakupiono **nową kustodię** i złożono ofiarę **600 zł.**
- 21 czerwca** – o godz. 12.00 Msza św. za mieszkańców GiM Chęciny na rozpoczęcie **Dni Chęcin.**
- 23 czerwca** – pielgrzymka do Krakowa śladami św. Jana Pawła II. Opiekę sprawował **ks. Piotr NOCŃ.**
- 28 czerwca** – Msze św. sprawował i wygłosił homilie **ks. prof. Andrzej ŻĄDŁO** (kolega kursowy ks. proboszcza) wykładowca Wydziału Teologicznego Śląskiego Uniwersytetu w Katowicach.



Rycerze Kolumba z ks. bp. Janem Piotrowskim



Dni Chęcin





Pielgrzymka do Krakowa śladami św. Jana Pawła II

Redakcja: ks. Jan Kukowski, ks. Piotr Nocoń, ks. Marek Dumin, Dawid Pyrda, mgr Teresa Jakubowska, o. Tomasz Pawlik OFMConv, s. Irena Zebda – bernardynka, Leszek Durlik (fotografie).

26-060 CHĘCINY, ul. Radkowska 4, tel. 41 315 10 31, e-mail: kancelaria@parafiacheciny.pl



Pielgrzymka do Miechowa



Pielgrzymka do Lichenia



I Komunia Święta





Pielgrzymka dzieci i rodziców I-komunijnych do Kalwarii





Uroczystości Bożego Ciała



Msza św. prymicyjna – odprawił ks. neoprezbiter Andrzej Józefowski



Bierzmowanie